

PIERWSZA

Solidarności

NR 6 • GRUDZIEŃ 2001
CENA: GRATIS LUB DOWOLNA
KWOTA NA KONTO KLUBU WIR

BIULETYN KLUBU
WIĘZIONYCH, INTERNOWANYCH,
REPRESJONOWANYCH – BIAŁYSTOK

13 grudnia 1981

i tylko sny nasze nie zostały upokorzone...



Mam być dokładny, lecz nie wiem kiedy zaczął się najazd, przed dwustu laty, w grudniu wrześnie, może wczoraj o świcie, wszyscy chorują tutaj na zanik poczucia czasu

Tymi słowami Zbigniewa Herberta ze słynnego „Raportu z oblężonego miasta” pisanego zaraz po wprowadzeniu Stanu Wojennego pragnę rozpocząć przywracanie pamięci. Nie będzie to miało celów kombatanckich, bo i tak obrodziła nam różnej maści i wieku działaczy, których śladów próżno szukać nawet w najróżniejszych herbarzach. Do podjęcia tej próby skłoniły mnie wyniki ostatnich sondaży mówiących, że dziś 1/4 Polaków nie pamięta daty wprowadzenia stanu wojennego, natomiast aż prawie 40 % akceptuje spadkobierców ideologii, która stworzyła Stalina oraz jego pojętych uczniów wydających rozkazy, w 1956 roku w Poznaniu, w 1970 roku na Wybrzeżu i wreszcie w 1981 roku wprowadzających stan wojenny.

Smutne to i tragiczne, bo zanik pamięci to skutek głębokiej choroby grożącej utratą naszej tożsamości i tożsamości narodowej. Dlatego sędzę, iż czas już najwyższy by przypomnieć tą cząstkę dziejów naszego narodu, którą niektórzy chcą pogrzebać na wysypisku niepamięci.

Rozpoczynając ten cykl pragnę zwrócić się do wszystkich tych, którzy mają swe wspom-

nienia z tamtych ważnych dla Polski i Polaków czasów. Zwracam się zarówno do tych, którzy z racji swej działalności w ruchu społecznym jakim była Solidarność byli czynnymi uczestnikami tych wydarzeń z tej racji mają swoje osobiste przeżycia i wspomnienia. Proszę także tych wszystkich, którzy nie uczestniczyli czynnie ale żyjąc tu i wtedy w latach 80-tych byli jak wszyscy Polacy ich uczestnikami i obserwatorami nierzadko pomagając tym, którym było wtedy najtrudniej.

ciąg dalszy na s. 8

Nowe władze WIR

10 października, w sali Parafialnej Kościoła p.w. Ducha Świętego odbyło się Walne Zebranie Członków Klubu Więzionych, Internowanych, Represjonowanych. Zgodnie ze statutem naszego stowarzyszenia kończyło ono dwuletnią kadencję obecnych władz. Miało charakter sprawozdawczo – wyborczy. Próbę oceny dwuletniej działalności prezentujemy w naszym biuletynie na s. 7. Uczestnicy zebrania dokonali wyboru nowych władz.

Do Zarządu Klubu wybrano (ukonstytuowanie się władz i rozdział funkcji – zgodnie ze statutem - odbyło się na pier-

KLUB WIĘZIONYCH INTERNOWANYCH REPRESJONOWANYCH

Serdecznie zaprasza na:

OBCHODY 20 ROCZNICY WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO

Które odbędą się w czwartek 13 grudnia 2001, pod patronatem:

Jego Ekscelencji ks. dr. Arcybiskupa Wojciecha Ziemby, Metropolity Białostockiego; Prezydenta Miasta Białegostoku Ryszarda Tura; oraz Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”

Godz. 11-17: Wystawa „Dokumenty i pamiątki sprzed 20 lat” przed budynkiem Archiwum ul. Rynek Kościuszki 4

Godz. 18: Uroczysta Msza Święta w kościele Św. Rocha w intencji Ojczyzny i Ofiar stanu wojennego

Godz. 19.20: Odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na budynku przy ul. Lipowej 20

Godz. 19.50: Przemarsz do pomnika Księdza Jerzego Popiełuszki i modlitwa o Jego beatyfikację

wszym posiedzeniu Zarządu):

Józef Nowak – przewodniczący; Krzysztof Wasilewski – wiceprzewodniczący; Jerzy Jamiołkowski – sekretarz; Andrzej Radzicki – skarbnik; Lech Feszler, Edward Łuczycki i Krzysztof Nowakowski – członkowie. Komisja Rewizyjna: Marek Depczyński – przewodniczący, Waław Mojkowski, Bogusław Sokołowski. Sąd Koleżeński: Bernard Bujwicki – przewodniczący, Aleksander Kopacz, Cezary Nowakowski.



11. listopada – dzień odzyskania przez Polskę Niepodległości to jedna z najważniejszych dat w historii naszego kraju. Wśród tych, którzy pamiętają, nie mogło zabraknąć członków naszego klubu. Na zdjęciu delegacja WIR składa kwiaty pod pomnikiem marszłka Józefa Piłsudskiego

Aby pamiętać

Ocenianie minionych dwudziestu lat dziejów naszego kraju jest zadaniem niezwykle trudnym. Są tacy co twierdzą, że był to czas historycznego przelomu, z kolei inni uznają te lata jako okres narodowej zdrady. Niewątpliwie u źródeł polskich przemian – niezależnie pozytywnych czy nie (to kwestia indywidualnych ocen) – stała „Solidarność”.

Po kilkunastu miesiącach wielkiej nadziei Polaków, 13 grudnia 1981 roku, nastąpił czas stanu wojennego. Był to czas wielkiej próby, o czym obecnie nie zawsze pamiętamy. A pamięć jest tą wartością, która jest konieczna do tego, aby społeczeństwo, Polacy mieli miarę służącą ocenie także czasów współczesnych i przyszłości. Naród, który traci pamięć przestaje być Narodem. W tym stwierdzeniu jest głęboka prawda.

Aby utrwalić pamięć tamtych lat i ludzi, Klub Więzionych, Internowanych, Represjonowanych postanowił ufundować tablicę im poświęconą. W dwudziestą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego zostanie ona odsłonięta i poświęcona na ścianie budynku komisariatu Policji przy ulicy Lipowej. Odezwały się głosy, że jest to z naszej strony prowokacja, chęć wmanipulowania obecnej policji w niedobrą pamięć dawnej milicji. Nic

z tych rzeczy – wybraliśmy to miejsce dlatego, że Lipowa była miejscem w jakimś sensie symbolicznym dla oporu białościan w stanie wojennym. Na niej odbywały się masowe spacerki protestu w trakcie dziennika telewizyjnego. Zaś umiejscowienie tablicy na budynku komisariatu policji to naszym zdaniem znak, że – właśnie przeciwnie – uznajemy, iż nie jest Policja kontynuatorką złych wspomnień MO, ZOMO czy SB.

Klub WIR chce, aby 13 grudnia, 2001 roku, po 20 latach po wprowadzeniu stanu wojennego spotkać się właśnie na Lipowej i sięgnąć pamięcią wstecz, wspomnieć tamte lata i tamtych ludzi - ludzi, którzy nie myśleli kategoriami co z tego będą miał ale mieli odwagę być przeciw i za tę postawę byli represjonowani. To ich pamięci poświęcona jest tablica, którą odsłonimy 13 grudnia. Jej treść:

Ku czci wszystkich ofiar oraz pamięci tych, którzy byli wierni ideałom Solidarności w 20 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego.

13 grudnia 2001 Klub Więzionych, Internowanych Represjonowanych .

I jeszcze będą tam umieszczone słowa z Ewangelii Świętego Mateusza – Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości...

Wszystkich, którzy mają pamięć, zapraszamy do udziału w tym wydarzeniu.

Lista fundatorów

Ufundowanie tablicy byłoby niemożliwe bez ofiarności wielu prywatnych ludzi ale także organizacji. Oto (niepełna bo kwesta ciągle trwa) lista ofiarodawców).

Ambroziewicz Elżbieta; Aponowicz Tadeusz; Biały Alicja; Bołbot Maciej; Brański Zygmunt; Brożek Zbigniew; Charytoniuk Zbigniew; Chojnowski Jan; Chwalibóg Alicja; Cimoszuk Anna; Cimoszul Zbigniew; Ćwiklińska Wiesława; Dąbrowska Magdalena; Dębski Bogusław; Dobrzyński Jan; Dołżyński Edward; Dudziński Kazimierz; Fabjańczuk Zbigniew; Flisak Łukasz; Grygoruk Elżbieta; Hanczewski Alek; Hanusz Mirosław; Hodun Marian; Jabłoński Zbigniew; Jamiołkowski Jerzy; Jarończyk Jerzy; Jarończyk Stanisława; Jaworowska Dorota; Joachimczak Tadeusz; Jurgiel Krzysztof; Kamińska Elżbieta; Karpińska Jolanta; Kaufman-Suszko Elżbieta; Klatkowski Wiktor; Klim Józef Piotr; Komisja Emerytów i Rencistów NSZZ Solidarność; Konopelko Walerian; Korolczuk Andrzej; Kozłowska Anna; Kozłowska Jolanta; Kozłowska Weronika; Kozłowski Jarosław; Kruszewski Konrad; Krutul Piotr; Kurpiewski Andrzej; Kurzyzna Eugenia; KZ NSZZ „S” PPUP Rej. Urząd Poczty w Białymstoku; KZ NSZZ „S” przy Archiwum Państwowym; Leszczyński Marian; Łucyk Jędrzej; Michalczuk Henryk; Mikulski Tadeusz; Milewski Artur; Mozolewski Józef; Nowak Józef; Nowakowski Andrzej; Okurko Ryszard; Ozorowski Stanisław; Paszkowski Bohdan; Paszkowski Marek; Pełkowski Janusz; Pietraszuk Barbara; Pietruszka Beata; Pietruszko Ryszard; Półtorak Eugeniusz; Prześniak Wioletta; Pużuk Krzysztof; Romanowski Kazimierz; Rutkowska Dorota; Rynkiewicz Zdzisław; Rzemczenicki Czesław; Sakowicz Henryka; Sekcja Pracowników Oświaty i Wychowania przy ZR NSZZ „S”; Sochoń Krzysztof; Stawecki Leopold; Stepańczuk Eugeniusz; Stolarski Antoni; Średzińska Grażyna; Tarasiuk Teresa; Tarasiuk Wioletta; Teodoruk Krzysztof; Trzeciak Darek; Twarowski Lucjan; Ułaszonek Kubacka Małgorzata; Wańczewski Alfons; Wasilewski Józef; Wasilewska Sabina; Wasilewska Wioletta; Wasiluk . k.; Waśniewski Tadeusz; Wspaniały Edward; Zdzienicki Henryk; Zieliński Jarosław; Związek Represjonowanych Żołnierzy Górników.

Szczególnie dziękujemy za pomoc Zarządowi Regionu NSZZ „Solidarność”. Dziękujemy również wszystkim bezimiennym ofiarodawcom wpłacającym datki do puszek podczas kwesty oraz wszystkim, którzy wykupili cegiełki.

Grudzień 70

*Chłopcy z Grabówka, chłopcy z Chyloni,
Dzisiaj milicja użyła broni,
Dzielnieśmy stali, celnie rzucali,
Janek Wiśniewski padł.*

*Na drzwiach ponieśli go Świętojańską
Naprzeciw glinom, naprzeciw tankom,
Chłopcy stoczniowcy, pomścicie druha,
Janek Wiśniewski padł.*

*Huczą petardy, ścielą się gazy,
Na robotników sypią się razy,
Padają starcy, dzieci, kobiety,
Janek Wiśniewski padł.*

*Jeden zraniony, drugi zabity,
Krwę się zachciało słupskim bandytom,
To partia strzela do robotników,
Janek Wiśniewski padł.*

*Krwawy Kociołek to kat Trójmiasta,
Przez niego giną dzieci, niewiasty,
Poczekaj draniu, my cię dostaniem,
Janek Wiśniewski padł.*

*Stoczniowcy Gdyni, stoczniowcy Gdańska,
Idźcie do domu, skończona walka,
Świat się dowiedział, nic nie powiedział,
Janek Wiśniewski padł.*

*Nie płaczcie matki, bo nie na darmo
Nad stocznia sztandar z czarna kokardą,
Za chleb i wolność, za nową Polskę
Janek Wiśniewski padł.*

Pieśń opowiada o zastrzelonym Janku Wiśniewskim, którego stoczniowcy nieśli na drzwiach przez ulice Gdyni. Cała ta historia jest prawdziwa, z wyjątkiem nazwiska jej bohatera. W rzeczywistości nazywał się on Zbigniew Godlewski, miał 18 lat i zginął 17 grudnia 1979 r. na stacji Gdynia – Stocznia trafiony w głowę i brzuch. Ludzie położyli go na drzwiach i ponieśli gdyńskimi ulicami: Czerwonych Kosynierów, 10 Lutego, Świętojańską. Zabitego przykryto skrwawioną, białą – czerwoną flagą.

Scenę pochodu uwiecznił z ukrycia fotograf Edmund Pełpiński. Zachowały się również nagrania milicyjnych rozmów. „Oni są już na Świętojańskiej. Wiesz, na czele jest taki biały – czerwony, skrwawiony sztandar (...) ta grupa z zabitym jest na Świętojańskiej” – meldowali z centrum Gdyni funkcjonariusze MO. Demonstranci doszli do budynku Miejskiej Rady Narodowej, gdzie zostali ponownie zaatakowani.

Tam zginął Stanisław Sieradzan, harcerz i wzorowy uczeń V klasy technikum Chłodniczego w Gdyni. Miał 18 lat, uprawiał rugby, kulturystykę, grał w siatkówkę, żeglował. Przeszedł, aby zobaczyć, co się dzieje, gdy nagle kilkoma ciężarówkami przyjechali milicjanci. Kula trafiła go prosto w serce. Kilka godzin wcześniej zabito

młodziutkiego Ludwika Piernickiego, ucznia szkoły zawodowej przy Stoczni Komuny Paryskiej (obecnie J. Piłsudskiego) w Gdyni. Dostał całą serię z broni maszynowej.

Piętnastoletni Zygmunt Gliniecki zamiast do szkoły poszedł z kolegami zobaczyć, co się dzieje. Jego ostatnie chwile odtworzył w artykule „Kobiety z pomnika” Tomasz Soldenhoff („Tygodnik Solidarność”, 28/1989).

„Stoi w drzwiach. A za chwilę rzuca. No, mam ja już pójść, zostańcie z Bogiem... gdybym pomyślała, że on pójdzie tam, a nie do szkoły ...Już przed dziesiątą prawdopodobnie nie żył. Tam ta jego śmierć stała, tego się nie unika...” Poszli we trzech. Torby szkolne zostawili w piwnicy. Z nasypu zeszli na skraj peronu. Widać stąd było transportery, milicję, czołgi. Zygmunt chyba trochę oddalił się, bo nagle jeden z tych, którzy zostali z tyłu, krzyknął: – Zyguś, uciekaj, strzelają! Odwrócił się i powiedział: Janusz, przecież oni nie mogą mi nic zrobić! Ja im nic nie zrobiłem... W tej samej chwili upadł. Kula przebiła serce. Kawalkiem koszuli tamowali krew.

Ci młodzi chłopcy nie byli jedynymi ofiarami. Tylko tego dnia na ulicach Gdyni od milicyjnych kul zginęło 18 osób...

Niezadowolenie robotników Wybrzeża spowodowała ogłoszona przez komunistyczny rząd podwyżka cen najważniejszych towarów spożywczych. Tuż przed zimą podniesiono też ceny węgla, koksu, drewna, obuwia skózanego (w latach PRL ceny wszystkich towarów ustalał centralnie rząd). Jednocześnie poinformowano, że potanieją odkurzacze, papa dachowa, pasta do zębów...

W poniedziałek, 14 grudnia 1970 r. kilka tysięcy pracowników Stoczni Gdańskiej poszło pod budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Nikt z nimi nie rozmawiał. Po południu doszło do pierwszych starć z milicją.

„14 grudnia przyszedłem na zmianę do pracy (...) Wyruszyliśmy na miasto, aby poprzeć strajkujących już stoczniowców. (...) Wkrótce pochód nasz liczy kilka tysięcy osób. Padają hasła: >>Pracy, chleba<< i >>Jeszcze Polska nie zginęła<<. Już na moście Błędnik napotykamy na milicję, która mimo użycia gazów łzawiących i petard cofa się” – jeden z portowców wspomina pierwszy dzień tragicznych wydarzeń grudnia 1970 r w Gdańsku.

Następnego dnia strajk rozszerzył się na dalsze zakłady Gdańska. Gdy władze nadal odmawiały jakichkolwiek rozmów ze strajkującymi robotnikami, I sekretarz partii komunistycznej Władysław Gomułka wydał decyzję o użyciu broni. Wkrótce wojsko zaatakowało zgromadzonych przed dworcem kolejowym. Padły strzały, byli zabici. Wprowadzono godzinę policyjną. Na

Wybrzeże skierowano dalsze oddziały wojska i zmotoryzowanej milicji, a na ulicach pojawiły się czołgi. Żołnierzom mówiono, że jada do Gdańska tłumić niemieckie powstanie.

16 grudnia Stocznia Gdańska została otoczona wojskiem. Robotnicy, którzy próbowali wyjść na miasto, napotykali na karabinowe salwy, zginęli kolejni stoczniowcy. Nadal trwał strajk w gdyńskiej stoczni i porcie, delegacje strajkujących. Wieczorem wicepremier Kociołek zaapelował do stoczniowców w lokalnej telewizji: „Jeszcze raz ponawiam, stoczniowcy, adresowane do Was wezwanie – przystąpcie do normalnej pracy” Decyzje te stały się prologiem do jeszcze tragiczniejszych wydarzeń, a Kociołek zyskał miano „czerwonego kata Wybrzeża”.

Na jego apel, o świcie 17 grudnia 1970 r. na przystanek podmiejskiej kolejki elektrycznej Gdynia – Stocznia z obu stron nadjeżdżały wagony pełne pracowników. W ciemnościach tysiące stoczniowców kierowało się przez wąską kładkę prosto w stronę bramy zakładu. Gdy byli blisko, zobaczyli szpaler żołnierzy otaczających ich stocznię. Kilka sekund później padły pierwsze salwy...

„Najpierw wystrzelono pociski świetlne, później był wystrzał z czołgu. Już wtedy ludzie szli, już ruszyliśmy całą ławą. Padać zaczęli nie ci w pierwszych szeregach, lecz z dalszych, bo oni strzelali w bruk, pociski odbijały się od kocich łbów i straszliwie raziły, bo najgorszy jest taki rykoszet, powoduje największe rany. Koło mnie dostał jeden w krtań, drugi w nogę” – relacjonuje jeden ze stoczniowców.

Nim zatrzymano kolejki, pociągi dowoziły kolejne partie pracowników prosto pod lufy wojska i milicji. Rozpoczęły się regularne walki. Z helikopterów rzucano petardy i gazy łzawiące oraz strzelano z karabinów maszynowych do tłumu. W ten sposób w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu rozprawiano się z manifestami wielokrotnie. Starcia przeniosły się do centrum Gdyni.

Tego dnia doszło do poważnych zajść w Szczecinie i Elblągu, tam także padli zabici. W Szczecinie strajki trwały jeszcze kilka dni. Walki powoli zaczęły wygasać. Natomiast areszty i bestialstwo milicji wobec bezbronnych zatrzymanych były nieludzkie. Areszty i komendy MO stały się katowniami. „Poszliśmy na komendę na Świerczewskiego. (...) I wtedy po prostu nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Latałem. Ja tam ważę swoje osiemdziesiąt parę kilo, ale miałem wrażenie, że latam w powietrzu. Odbijałem się od kogo, ktoś mnie bił, popychał w jedną stronę, dostałem uderzenie z drugiej strony i tak latałem. (...)”

ciąg dalszy na s 6

OBWIESZCZENIE
o wprowadzeniu stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo

DECYZJA NR 49
o internowaniu

Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela
postanawia się:

- internować ob. [redacted]
i umieścić go w ośrodku odosobnienia w Areszcie Śledczym w Białymstoku
- wykonanie decyzji zlecić grupie śledczej

KOMENDANT WOJSKOWY

WEZWANIE
Wzywam s[...]
w lokalu [...]
przy ul. [...]
charakterze [...]
s[...]
obowiązku obywatelskiego.

**"JAKIE BRZYDKIE CHŁOPAKI
TĘ WOJNĘ WYGRAŁY" !?!**

Arest Bielski
*Kobię ci mój dzie...
i wasze twanie tej wojny
nie walimy wiodły wraz z [...]*

CENZUROWANO
Sędzia Sądu
Marszałek Sądu
w Warszawie

Nasz

Pprzed kilkoma tygodniami zmarł ksiądz Jerzy Giształowicz. Był jednym z tych kapłanów, którzy swoją postawą, nie tylko werbalnie, wspierali działania opozycyjne. Zostanie po nim nasza wdzięczność i pamięć. Benek Bujwicki był spośród nas, członków WIR, jednym z tych, którzy byli z księdzem Giształowiczem najbliższymi.

Należałem do grupy osób, z którą ks. Jerzy współpracował w kraju, żegnał się przed wyjazdem na placówkę misyjną do Bielefeld, spotykał się podczas krótkich wakacji, na które z Niemiec przyjeżdżał do kraju.

Nasza rodzina była z nim zaprzyjaźniona z racji przynależności do parafii św. Rocha, w której przez długi czas pełnił posługę kapłańską. Moja stryjenka, porucznik stanu wojny, była jego najbardziej zaufaną łączniczką, gdy musiał posyłać kogoś z tajną misją. A w czasach komunistycznych, taki człowiek, jak ks. Jerzy, miał mnóstwo kontaktów z osobami naznaczonymi, stąd misji nie brakowało.

Ksiądz Jerzy był pierwszy

Gdy poznałem go w 1980 roku, był kapłanem studentów w kościele świętego Rocha w Białymstoku. On też pod koniec września, w kaplicy studenckiej, znajdującej się w wieży świątyni, zorganizował moje pierwsze otwarte spotkanie, na którym mówiłem o „wybuchającej” Solidarności. Kaplica była wypełniona po brzegi młodzieżą akademicką Białegostoku – ku mojemu zdziwieniu dowiedziałem się, że to nic nowego, a to nasze spotkanie było jednym z licznych, które ksiądz Jerzy organizował w ramach edukacji młodzieży.

Któż nie był na tych spotkaniach!

Przyjacielem księdza Jerzego był Kisiel. Teraz być może, mocząc delikatnie usta w koniaku (ksiądz Jerzy raczej dla zasady wymaganej od gospodarza niż dla smaku) prowadzą niedokończone, nocne dysputy – tyle tylko, że zmieniło się miejsce tych spotkań, bo nie jest nim plebania u św. Rocha tylko zaciszny kącik Niebieskiego Raju. Kisiel, to cała historia PRL – ale miał dystans do wszystkiego, nawet do Solidarności, która nas tak rozpałała. Jakże on „szczepił” młodzież!

Najczęstszym uczestnikiem spotkań organizowanych przez ks. Jerzego był dr Kuśba. Będąc inżynierem z zawodu, kasował w tamtych czasach ogromną większość histo-

ksiądz Jerzy



ryków wiedzą o wojnie polsko – bolszewickiej i zmaganiach powstającej II Rzeczypospolitej. Dorównywał księdzu Jerzemu temperamentem i odwagą w prostowaniu zakłamaną przez komunistów historii ojczyzny – na długo przed powstaniem Solidarności.

Bywał Wierzbicki i profesorowie KUL-u i inni dziennikarze najbardziej autorytatywnego wówczas Tygodnika Powszechnego.

Działo się to na długo przed Solidarnością, a gdy ona powstała – uzyskało to znacznie większą skalę i siłę.

Na spotkaniach u księdza Jerzego mówiło się prawdę o Katyniu i komunistyczno – nazistowskiej zbrodni na II Rzeczypospolitej.

W kaplicy akademickiej była biblioteczka, w której pośród książek o treści religijnej można było natrafić – bez szczególnego szukania – na wydawnictwa niezależne – krajowe, a także Paryskiej Kultury Giedroycia, czy Kontry Mackiewicza.

Były nabożeństwa rocznicowe.

W rocznicę bitwy o Monte Casino była wielka manifestacją patriotyczną. Dziś słysząc to wzruszamy ramionami. Ale wówczas za podobne działania, późniejszy kapelan Solidarności Białostockiej ks. Pietkun, miał od komunistów zakaz głoszenia kazań, respektowany przez hierarchię kościelną i częste wizyty ponurych facetów z bezpieki. Takie działania wyrzucały najczęściej człowieka – także księdza – poza margines normalnego życia. I tak działał ksiądz Jerzy Giształowicz.

Gdy w pierwszych dniach tworzenia Solidarności, rozpaczliwie szukałem możliwości szerszego dotarcia do ludzi – on pomagał mi organizować druk pierwszych ulotek. Gdy przyszedł stan wojenny kaplica akademicka dała schronienie działaczom Solidarności, którzy uniknęli internowania. Gdyśmy bywali niesforni i niezgodni strofował nas, jak ktoś, komu nasza sprawa i my byliśmy najbliżsi.

Gdy zmarła jego matka, na cmentarzu wiejskim w Czarnej Wsi Kościelnej dziękując nam powiedział: „Byłem z wami w godzinach waszej próby, a wy nie zostawiliście mnie samego w smutku”.

Są tacy ludzie, którzy nie piszą, nie biorą do ręki pędzla ani dłuta, ale bez nich nie zostałyby napisane pewne słowa i nikt nie stanąłby przy sztaludze aby stworzyć Dzieła powstają bo zostały zainspirowane. Są tacy ludzie, którzy sami nie tworzą pewnych zdarzeń, ale bez nich nie miałyby one miejsca, bo nie zostałyby zainspirowane. Nie znałem twórczości księdza Jerzego Giształowicza prócz tej wynikającej z powołania. Ale znałem dzieła stworzone w różnych miejscach naszego kraju, przez ludzi mu znanych i nieznanymi – z jego inspiracji, z dobrego ducha, który tchnął ksiądz Jerzy.

Przyszły wystawy

Esbecka zbrodnia na księdzu Jerzym Popiełuszce dała ogólnopolską wystawę malarską, zorganizowaną dzięki księdzu Giształowiczowi w kaplicy św. Rocha. Ta wystawa pojechała następnie do św. Stanisława Kostki na Żoliborz. To właściwie dało początek dalszym, późniejszym ogólnopolskim wystawom malarskim w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej organizowanych w Białymstoku. Wyszła też seria znaczków poczty niezależnej z księdzem Popiełuszką pośród portretów męczenników za sprawę narodową. Pieniądze uzyskane z ich sprzedaży dały podstawy finansowe dla dalszych działań w ramach rozwoju kultury niezależnej od komunistów.

W latach ponurego stanu wojennego, dzięki patronatowi kościoła, aktywności artystów i aktywności organizacyjnej grupy osób z Solidarności – Białystok należał do najlepiej zorganizowanych ośrodków. Ta postawa uhonorowana została nagrodami Fundacji Kultury Niezależnej POLKUL – sygnowanymi przez najznamienitsze postacie polskiej kultury narodowej. Było to w ogromnym stopniu zasługą księdza Jerzego Giształowicza, który poszukiwał rozwiązań

nawet w sytuacjach wydawałoby się beznadziejnych. Którego niespokojny i niepokorny duch inspirował i skłaniał do aktywności.

Była fotograficzna wystawa rocznicowa poświęcona marszałkowi Piłsudskiemu. Wraz z nią był znaczek pocztowy i piękny medal wybity z tej okazji. Sala Betanii była miejscem szeregu spotkań w ramach rozwijającego się niezależnego nurtu kultury.

ciąg dalszy na s. 8

Ludzi zasłużonych dla sprawy „Solidarności”, wspomagających w latach osiemdziesiątych jej walkę klub WIR wyróżnia honorowym członkostwem. Ksiądz Jerzy Giształowicz był jednym z pierwszych oczywistych kandydatów. Uczyniliśmy to korespondencyjnie, gdyż Ksiądz Jerzy nie mógł przybyć do Białegostoku. Jedyne problem stanowiło ustalenie daty kiedy będzie w Białymstoku

Oto fragment listu, który otrzymaliśmy od Niego po tym wyborze:

List ...sprawił mi wielką niespodziankę. Bardzo dziękuję, że Ktoś w kraju jeszcze pamięta mnie. Bywał Pan na naszych Mszach Św. u Św. Rocha, gdy celebrowałem za Katyni czy Monte Cassino. Dlatego też proszę mi wierzyć, że także w Polskiej Misji Katolickiej, w Bielefeld, będzie obchodzony Katyni w dniu 7 maja podczas Mszy Św.

Ja z perspektywy Niemiec oglądam bardzo intensywnie Polskę, poprzez odbiór satelitarny i mocno się denerwuję, że wspaniałe ideały tamtej „Solidarności” legły w gruzach. Ale czy to się jeszcze da odbudować? Oto jest pytanie nam wszystkim. Idzie nowe i w tym nowym trzeba wnieść te wartości, które wtedy nam przyświecały. O stanie wojennym mam dużo ciekawych faktów, które trzeba jakoś zachować dla potomności. Chętnie się włączę w tę sprawę, bo ona mi leży na sercu.

Bardzo dziękuję za zaszczytne wyróżnienie mnie. Przyjadę do mojej Ojczyzny i do mojego miasta Białegostoku na urlop po 25 czerwca (był to 2000 rok – przyp. red). Zamieszkać jak zwykle u Św. Rocha na plebanii, myślę, że wtedy znajdziemy czas i miejsce naszych spotkań i planowanych uroczystości Członkostwa Honorowego WIR. Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję za pamięć i odznaczenie.

NOC CIEMNA, CHOĆ PEŁNA NADZIEI

Ci, którzy pamiętają 13. XII. 1981 r., tę szczególną i niepowtarzalną ciszę jaka zapanowała w ówczesny niedzielny poranek, wiedzą dobrze z czym tę datę kojarzyć. Stan wojenny! Może jeszcze lepiej pamiętają ten dzień ci, którzy na własnej skórze doświadczali skutków wprowadzenia go w życie. Łomotanie w nocy do drzwi; nieproszeni goście, którzy wbrew woli domowników dokonywali rewizji; przesłuchania, chwile niepewności, lęk i bojaźń o najbliższych, którzy pozostali w domu i to pytanie, które nie dawało spokoju – co dalej będzie? A przecież ta „pierwsza noc” wciąż trwała – aresztowania, internowania, godzina milicyjna, zakaz gromadzenia się i urządzania wszelkich manifestacji, wszechobecne kolejki, puste półki w sklepach, kartki. A co gorsza marazm i zniechęcenia, upadek ducha w Narodzie, który zdawał się być tak „solidarny”.

Wydawać by się mogło, że noc stanu wojennego na długo zaciemniła horyzonty, okryła swą brunatną barwą życie ludzkie. W wielu sercach mogło rodzić się pytanie - czy pozostaliśmy sami, zdani na łaskę i niełaskę junty? Raz jeszcze pozostawieni własnemu losowi? I mogła gdzieś gasnąć ostatnia nawet iskierka nadziei, ale...

Gdzieś nad Betlejem rozbłysła Gwiazda Betlejemska. Jej promienie powoli, choć zdecydowanie i pewnie, oświetlały świat. Okres oczekiwania – Adwent – zdawał się coraz krótszy. Czas oczekiwania nie tylko na przyjsie Chrystusa na świat, ale i na nastanie wolności i miłości, które to narodzenie zwiastowało. A kościoły, gdzie dekorowano tradycyjne, polskie szopki i żłóbki zdawały się mówić – „rodzi się nowe życie, może przez ból i cierpienie, ale do radosnego zwycięstwa, do zmartwychwstania”.

I znów Kościół, jako pierwszy, stał się opoką, miejscem rodzącej się nadziei i miłości braterskiej. Powtarzany gest dzielenia się opłatkiem mógł znaczyć tylko jedno – miłość zwycięży i przebaczenie! Wszak „kochaj bliźniego swego ...” przekładano na „bądź dobry, jak chleb” i „zło dobrem zwyciężaj”. Ale nie były to tylko puste słowa.

I jak nigdzie w Polsce, w dzień ogłoszenia stanu wojennego, bp Edward Kisiel Administrator Apostolski Archidiecezji w Białymstoku odprawił mszę św. w intencji działaczy Solidarności i poświęcił

związkowy sztandar. Ci, którzy musieli się ukrywać znajdowali bezpieczne schronienie na wielu plebaniach, w wielu kościołach. I nie zabrakło im chleba, tego zwykłego, „naszego, powszedniego”. Nie zabrakło chleba również tym, którzy Święta Bożego Narodzenia spędzali w miejscach odosobnienia. Jak dobry ojciec nie zapomina o swych dzieciach, tak biskup ordynariusz podzielił się z nimi w Wigilijny Wieczór białym opłatkiem. A ze wszystkich świątyń płynęły słowa dodające otuchy i sił: za internowanych..., za Polskę..., o przebaczenie..., o wolność... – Wysłuchaj nas Panie! A ci, którzy w codziennym trudzie uginali się pod brzemieniem obowiązków, pracy, szarzyzny życia stawali wyprostowani z dłonią wzniesioną ku niebu w znaku zwycięstwa i ze słowami pieśni na ustach – „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”.

A przed wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej – Pani Miłosierdzia – leżały świeże kwiaty. Na ustawianych w kaplicy tabliczkach pojawiały się wciąż nowe intencje. Wiara w to, że Ta, która jest Królową Korony Polskiej, nie pozostawi swe dzieci na pastwę losu i pogardę rodziła nadzieję.

Nadzieję niosły spotkania z ludźmi, dla których stan wojenny nie był czasem straconym. Ci, którzy, choć w trudnych i niecodziennych warunkach, tworzyli – dla siebie, z myślą o innych, „ku pokrzepieniu serc”. Ileż osób skupiały spotkania w Oratorium św. Jerzego pod kościołem św. Wojciecha? Jakże wielu spragnionych było nie tylko wiedzy, lecz nade wszystko prawdy, takiej prawdy, która czyni wolnymi? A słowa prawdy nie milkły – głoszone nieustannie z ambon, w salkach katechetycznych, podczas kolędowych wizyt duszpasterzy. Kościół wciąż pozostawał wierny słowom: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”.

Nikt w tę noc stanu wojennego nie pozostał sam. To dziwne, jak ideały braterstwa i solidarności międzyludzkiej sprawdziły się wówczas, gdy trzeba było dzielić się tym, co się posiadało z potrzebującymi. Iluż ludzi dobrej woli okazywało także swe dobre serce. Transporty z pomocą humanitarną, paczki świąteczne, powstające przy parafach punkty charytatywne, nie nazwane jeszcze punktami Caritas – to wszystko o tym świadczyło. A przecież wizyty sąsiadki, która przychodziła by zapytać, czy czegoś nie brakuje też były tego wyrazem.

Wiara, nadzieja, miłość przeplatały się ze sobą, choć wokół wiele było nienawiści, wrogości i zła. Gdyby się zapytać: Co było największym sukcesem Kościoła w czasie stanu wojennego? Mogły by paść różne odpowiedzi i wiele z nich byłoby ważnych i trafnych: pełne świątynie, pomoc charytatywna, wielka jak nigdy dotąd w okresie Polski Ludowej „popularność” Kościoła dająca się zmierzyć wynikami badań opinii publicznej, oczy rodaków zwrócone ku Ojcu św. Janowi Pawłowi II. Nade wszystko jednak to, iż Kościół był z Narodem. Przez cały czas dźwigając, z nadzieją i miłością, to samo brzemie stanu wojennego. To, że nienawiść nie zwyciężyła – lecz miłość, by jak ks. Jerzy „zło dobrem zwyciężać”...

KS. ADAM SZOT

Grudzień 70

ciąg dalszy z s 3

Wpadłem na salę z kłęczącymi ludźmi (...) I pamiętam było trzech (...) i bili. Pałami. Taka pałka przywiązana do ręki, żeby nie wypadła (...) Cywil podszedł do następnego: – Ty ze stoczni? – Tak. No i zaczął go katować. W głowę, w plecy, w głowę, w plecy. Chłopak zaczął wyć” – takich relacji są setki. Siedemnastoletni Michał Kasprzycki dwa lata leżał w szpitalu po pobiciu przez milicjantów, został inwalida II grupy.

Oficjalnie podano, że było 45 zabitych i 1165 rannych, aresztowano ponad 2 tysiące ludzi. Liczby te są z pewnością większe, gdyż władze robiły wszystko, aby je zaniżyć. Do kart szpitalnych wpisywano inne rozpoznanie, a rodziny najbliższych poddawano dużej represji. Pogrzeby zabitych przeprowadzano najczęściej nocą w asyście SB i MO. W Szczecinie kilku przywódców strajkowych zginęło w nie wyjaśnionych okolicznościach. W wyniku wydarzeń grudnia 1970 r., po 14 latach sprawowania rządów, odszedł I sekretarz PZPR, Władysław Gomułka. W sierpniu 1980 r. jednym z pierwszych żądań strajkujących stoczniowców była budowa pomnika upamiętniającego ich zamordowanych kolegów. Dokładnie w 10. rocznicę tych wydarzeń obok bramy gdańskiej stoczni stanęły trzy ogromne krzyże z kotwicami nadziei...

Wykorzystano

Jarosław Szarek

„Droga” nr. 46/220 – 1999 r.

Udane dwa lata WIR-u

Nasz Klub Więzionych, Internowanych, Represjonowanych działa już ponad dwa lata. Obok innych dokonań ten fakt jest sam w sobie też niemałym osiągnięciem. Przypomnijmy – wcześniej kilkakrotnie podejmowane były w naszym mieście próby utworzenia organizacji łączącej dawnych działaczy opozycji demokratycznej lat osiemdziesiątych. Bez powodzenia.

Najczęściej przyświecał im bowiem polityczny, wąsko partyjny plan. Tymczasem jesteśmy środowiskiem tak politycznie podzielonym, a jeśli do tego dodać dawne podziały, sympatie i antypatie, to próba wpisywania środowiska pod jeden polityczny sztandar udać się nie mogła. To, że udało się utworzyć WIR wynikało z tego, że określono dla Klubu cele, które członków mogły łączyć a nie dzielić:

- reprezentowanie środowiska, wartości i tradycji, które tworzyły Solidarność;
- dokumentowanie historii, popularyzowanie wiedzy i pamięci historycznej;
- integrowanie środowiska represjonowanych działaczy, ale także wszystkich tych dla których tamta działalność miała znaczenie i pozostała ważną wartością;
- wzajemna pomoc środowiskowa, w tym głównie o charakterze socjalnym i doradztwa prawnego.

Obecnie Klub liczy 80 osób (ta liczba systematycznie rośnie), głównie z Białegostoku i okolic, ale należą do Klubu osoby z byłego województwa łomżyńskiego, a nawet zagranicą. Członkami są osoby piastujące wysokie funkcje zawodowe i społeczne, dominują jednak osoby, które w wyniku transformacji ustrojowej przegrały – bezrobotni czy ledwo wiążący koniec z końcem emeryci i renciści. W tworzeniu Klubu przyjęto bezwzględną zasadę – należeć może każdy kto chce, a był represjonowany. Jest tylko jeden warunek ograniczający – aby zostać członkiem Klubu należy złożyć oświadczenie, że nie było się współpracownikiem UB i SB.

Trzeba przyznać, że akceptacja modelu organizacji, która integruje, która nie pretenduje do prowadzenia bieżącej gry politycznej a pragnie skupiać się na określonych jedynie celach i zadaniach, przychodziła nie bez trudności. Z perspektywy minionych dwu lat wydaje się, że udało się to nam osiągnąć. Klub WIR posiada już uznaną, nie kwestionowaną pozycję w środowisku dawnych działaczy i to niewątpliwy sukces. Pozwala to lepiej realizować statutowe cele.

W zakresie utrwalania pamięci historycznej do najważniejszych dokonań można zaliczyć:

- organizowanie uroczystych obchodów rocznicy wprowadzenia stanu wojennego (nie

ma miejsca – jak to bywało kiedyś – organizowanie kilku konkurencyjnych obchodów).

- współuczestnictwo w powstawaniu opracowań historycznych;
- gromadzenie dokumentów z lat 80-tych;
- spotkania z młodzieżą.

W dziele integrowania środowiska można wymienić:

- wspólne opłatki, spotkania i wyjazdy;
- nawiązanie współpracy z innymi tego typu organizacjami w kraju; Klub przystąpił do Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Represjonowanych w Stanie Wojennym.
- wyróżnienie dyplomami honorowego członkostwa klubu ludzi, którzy ofiarnie wspomagali opozycję.

Członkami Klubu są przeważnie ludzie znajdujący się w bardzo trudnej sytuacji socjalnej. Stąd jednym z naczelnych zadań jest pomoc – czy to poprzez próbę znalezienia pracy (w Klubie jest sporo osób bezrobotnych) bądź

doradztwo prawne w staraniach o emerytury, renty wreszcie odszkodowania. Wśród członków Klubu są osoby, którym w wyniku zwolnień z pracy w stanie wojennym obecnie brakuje lat do uprawnień emerytalnych lub którzy w wyniku utraty zdrowia zmuszeni są obecnie wegetować na głodowych rentach inwalidzkich. Trudno mówić o spektakularnych sukcesach niemniej kilku osobom, w najtrudniejszej sytuacji udało się pomóc. Oprócz samopomocy członkowskiej udało się pozyskać pomoc z zewnątrz. Szczególne słowa podziękowania należą się Urzędowi Marszałkowskiemu.

Dwa minione lata były dla Klubu WIR czasem udowadniania potrzeby istnienia, miejmy nadzieję, że kolejne będą czasem pożytecznej służby zarówno dla własnego środowiska jak też dla budowania pamięci historycznej i przywracania najważniejszych wartości tworzących „Solidarność”. JJ



Z życia klubu

15 października b.r. odbyło się pierwsze zebranie Zarządu Klubu WIR, na którym dokonano rozdziału funkcji. Omówiono najważniejsze zadania:

- przygotowania do obchodów 20 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, zarówno uroczystości w Białymstoku, których WIR jest głównym organizatorem oraz udziału w ogólnopolskich uroczystościach w Częstochowie;
- sprawy organizacyjne związane m.in. z zagospodarowaniem i wykorzystaniem lokalu klubowego przy ul. Słonimskiej 2.

Na pierwszym posiedzeniu Zarząd Klubu WIR przyjął także uchwały w sprawach:

- rozdziału przyznanej na pomoc socjalną

przez Urząd Marszałkowski kwoty 1000 zł. Otrzyma ją dziewięciu członków klubu znajdujących się bardzo trudnej sytuacji materialnej;

- przeznaczenia ze środków finansowych Klubu kwoty 300 zł na rzecz Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń i Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym, na tablicę pamiątkową środowiska, która to tablica zostanie poświęcona w Częstochowie na Jasnej Górze w 20 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego;
- przeznaczenia z własnych środków finansowych Klubu, zryczałtowanej kwoty 50 zł na sfinansowanie kosztów redagowania, wydawania i kolportażu każdego z numerów biuletynu klubowego;

13 grudnia 1981

i tylko sny nasze nie zostały upokorzone

ciąg dalszy z s. 1

Aby więc zapobiec epidemii amnezji narodowej musimy dać świadectwo, bo właśnie nasze przeżycia, losy naszych rodzin, są częścią dziejów naszej Ojczyzny i dlatego należy je zachowywać w nekropoliach naszej narodowej pamięci – może to nie po europejsku. Ale na pewno po Polsku.

Jest jeszcze jeden ważny cel dla którego należy rozpocząć przywracanie pamięci - a jest nim nasz obowiązek wobec tych, którzy oddali swe życie i tych, którzy utracili swoich bliskich oraz wszystkich którzy cierpieli za Wolną i Niepodległą Polskę.

I znowu przywołuję Herberta: „poniedziałek – magazyny puste, jednostką obiegową stał się szczur; wtorek – burmistrz zamordowany przez niewiadomych sprawców; środa – rozmowy o zawieszeniu broni nieprzyjaciel internował posłów nie znamy ich miejsca pobytu to znaczy miejsca kaźni”.

Data 13 grudnia 1981 roku jest dla mnie i dla moich bliskich porównywalna do tej jaką dla moich rodziców był 1 i 17 września 1939 roku. Następstwem tego była okupacja sowiecka i niemiecka oraz późniejszy okres niemal półwiecznego zniewolenia komunistycznego. Tak pisze Herbert: „oblężenie trwa długo wrogowie muszą się zmieniać nic ich nie łączy poza pragnieniem naszej zagłady”.

Dzisiaj, dzięki Solidarności, ofierze wielu, cierpieniom w sobie tłumionym i często nieznanym ogółowi, żyjemy w wolnej Ojczyźnie, w której możemy decydować sami o sobie. Dlatego nie zapominajmy o tym, bo jak pisze Herbert; „cmentarze rosna maleje liczba obrońców, ale obrona trwa i będzie trwała do końca i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden on będzie niósł Miasto w sobie bo drogach wygnania on będzie Miasto.

Odzyskajmy pamięć.
Pamiętajmy.

LECH FESZLER



**Najlepsze życzenia z okazji
Świąt Bożego Narodzenia oraz
Nowego 2002 Roku.**

**Wielu łask i Bożego błogosławieństwa
Wszystkim, którym
ideały Solidarności były i są
nadal drogą.**

Sklada Zarząd Klubu WIR

Polska Pieta

Śnieg śnieg śnieg a ja
trzymam na kolanach dziecko
zastrzelonego górnika
zatluczonego pałką studenta
mam pełne ręce śmierci
kołyszę się nad nimi
czołem dotykam oszronionych czoł
jestem więzieniem sama uwięziona
jak we śnie nie mam torebki
gdzie moje kartki na stypę
co ja zrobię bez pozwolenia na życie
bez paszportu i kenkarty
podejrzana o ostatnią wolność
cierpienia
Nie mam w ustach krzyku
ani śliny ani przekleństwa
tylko gorzką hostię milczenia
na języku

/grudzień 1981/
ANNA KAMIENSKA

Nasz ksiądz Jerzy

ciąg dalszy z s. 5

Zmęczonym i usypiającym nad wykonywaną pracą, licznym osobom wypełniającym Betanię, bezinteresownie wykonującym ogromną pracą związaną z nową wystawą, z nowym seminarium historycznym, ksiądz Jerzy przynosił dobre słowo i... kanapki oraz dzbanek doskonałej kawy, nawet w dniach najbardziej siermiężnego stanu wojennego.

Miał wielu przyjaciół, studentów wiernych mu i wracających do niego w różnych etapach swojego życia. Chyba to było w zwyczaju odwiedzić księdza Jerzego np. po powrocie z wyjazdu zagranicznego. Stąd te dobra w czasach komunistycznych niedostępne przeciętnemu śmiertelnikowi. Ale stąd też np. Historia Polityczna Polski autorstwa Poboga – Malinowskiego, absolutnie niedostępna w PRL i ścigana – nie słabiej – jak dzieła Solżenicyna o sowieckich łagrach.

A ksiądz Jerzy strzelał w nas nieraz nawet hawańskim cygarem! Tak było do chwili jego wyjazdu.

Dlaczego wyjechał?

Nigdy nawet nie próbowałem zadać mu tego pytania. Czasami myślałem, że wiem. Ale to chyba nie było do końca prawdziwe. Bo ksiądz Jerzy nie stosował rozwiązań typowych. Jedno było bezsporne. Bielefeld stało się dla niego placówką. Opowiadał o niej z zapalem. Wytrwał na niej do końca. Bo to było jego zasadą.

Nie usiadziemy z Nim więcej w przytulnym pokoju plebanii św. Rocha, który nawet po wyjeździe pozostał Jego – stanowił właściwie bibliotekę, uzupełnioną malarstwem olejnym. Z Dziadkiem na Kasztance, z pejzażem jesiennym w rogu. Gdzie sprawy egzystencji traktowane były – mimo pewnej pedanterii – na marginesie. Gdzie dostawało się zawrotów głowy. I nigdy nie było wiadomo od czego bardziej – od zapachu kawy czy od atmosfery toczonych tu rozmów i rozważań.

Nie usiadziemy. Bo nie ma pośród nas żyjących księdza Jerzego Giształowicza. Pozostał w Bielefeld i zaciągnął tam wieczną straż na polskiej placówce.

Anioł Pański Zwiastował Pannie Maryi...

BERNARD BUJWICKI



PIERWSZA SOLIDARNOŚĆ – Biuletyn Klubu WIR

Wydawca:

KLUB WIĘZIONYCH, INTERNOWANYCH, REPRESJONOWANYCH
15 093 Białystok • ul. Suraska 1 p. 217

tel. 085 742 15 80 czynny w środy w godz. 16.00–18.00

NIP 542 26 00 630 • Konto: PKO BP II Oddz./Białystok Nr. 10201329-231879-270-1

Redakcja Kolegium: Jan Budel, Jerzy Jamiolkowski, Teresa Leszczyńska, Janina Werpachowska

Grafika i skład: de ART – tel. 0601 964 253

Druk: Drukarnia „Biały Kruk” • ul. Młynowa 2 – tel. 745 53 33